Rok IV. — N° 69. Numer pojedyńczy : 30 cent. 15 lipca 1890.

WOLNE POLSKIE SŁOWO

Wychodzi pierwszego i piętnastego każdego miesiąca w Paryżu

PRZEDPŁATA ZA ROK : 6 fr.
ZA SZEŚĆ MIESIĘCY : 3 fr. 50 c.
za granicami Francji dolicza się porto to jest 1 fr. 20 c. na rok.
W kopertach zamkniętych na papierze specyalnym fr. 15.

W Ameryce : 1 dolar 63 c. kosztami przesyłki p. Post-Office-Order.

ADRES REDAKCJI:
M. X. J. WIŁKOWSKI, 156, Chêne-Bougerie, Genève

ADRES ADMINISTRACJI:
M. Adolphe REIFF, 3, rue du Four, Paris

Rękopisy się nie zwracają; listy nieopłacane nie przyjmują się; odpowiedź udziela się za dołączeniem marki pocztowej.

Muzeum Narodowe w Rapperswyl

W poprzednim *W. P. Słowa* numerze, w rubryce «Sprawy emigracyjne», zamieściliśmy zawiadomienie o zjeździe Zarządu i Rady Muzeum Narodowego, celem uporządkowania spraw zakładu. Zjazd naznaczony został na d. od 9 do 15 lipca. Zakończy się on w dniu, w którym wyjdzie 69 numer pisma naszego i dopiero w numerze następnym będziemy w możności podać do wiadomości publicznej rezultaty obrad, objętych ogłoszonym w nrze 68 porządkiem dziennym, którego każdy z osobna punkt wymaga zastanowienia i pracy. Nie będziemy go (porządku dziennego) analizowali; pomówimy raczej obecnie o zakładzie, celem zwrócenia na takowy czytelników naszych a przez nich opinji publicznej uwagi. Muzeum narodowe polskie w Rapperswyl zasługuje na to.

Rzekniemy przedewszystkiem słów kilka o założycielu onego.

De mortuis aut bene aut nihil. Reguła ta stosuje się do ludzi, co, ze świata tego schodząc, nie pozostawiają po sobie dzieł, interesujących ogół. Ci co po sobie dzieła pozostawiają, podlegają sądowi potomności, sądowi, regulującemu się wedle wartości pozostałych po nich dzieł. Odnosi się on przeto bardziej do tych ostatnich, aniżeli do osobistości. Osobistość, z przywarami i ułomnościami swojemi, usuwa się na plan dalszy, znika w obec tego, co zrobiła i co złem lub dobrem, szkodliwem albo pożytecznem być może. Chodzi nie o to — kto, ale o to — co zrobił. « Dzieło mistrza chwali » — ono jest właściwie przedmiotem sądu. Z punktu tego wychodząc, należy od nas hołd i cześć nieboszczykowi Władysławowi Platerowi za pomysł i dokonanie założenia za granicą, po za dosięgłością dozorów, czuwających nad dorobkami i świadectwami cywilizacyjnemi polskiemi w kraju ojczystym, Muzeum narodowego polskiego. Cześć i hołd należy się mu — powtarzamy — za pomysł i za dokonanie dzieła, którego pożyteczność tłumaczą wyrazy: « po za dosięgłością dozorów, czuwających nad dorobkami i świadectwami cywilizacyjnemi polskiemi w kraju ojczystym. »

Pożytecznem jest Muzeum rapperswylskie dla tej samej myśli, która się przez wyrazy powyższe wypowiada. Nasze dorobki i świadectwa cywilizacyjne, znajdujące się po muzeach, zbiorach i bibljotekach krajowych, pozostają na łasce nieprzyjaciół Polski i wszystkiego, co jej jest — jej ducha, jej cywilizacji, jej przeszłości, jej przyszłości. Pod dozorem Moskwy są one bezwzględnie ścigane i niszczone; pod dozorem Prus i Austrji — tolerowane. Tolerancja sama przez się jest zawsze warunkową: chociażby była najobszerniejszą, nie daje dostatecznej z dziś na jutro rękojmi. Nie możemy ufać Austrji nawet, obchodzącej się w momencie obecnym przyzwoiciej, aniżeli Moskwa i Prusy, z przypadłym jej działem Polski: nie możemy jej ufać tak dla tego, że na tolerancji w ogóle opierać się nie można, jakoteż dla tego, że nastawienie się powikłań politycznych może dziś jutro krakowskie i lwowskie zbiory wydać, chwilowo bodaj, w ręce Moskwy i narazić je na losy bibljoteki Załuskich, zbiorów puławskich, wileńskich, ks. Ogińskich i tylu, tylu innych. Na to dosyć by było, ażeby ta « Słowiańszczyzny przedstawicielka i opiekunka », na krótki czas, na jedną godzinkę, stała się panią pamiątek Polakom drogich. Uchowanie więc takowych, jeżeli nie w całości, to w części jakiejś, po za doniosłością ramienia, grożącego im zniszczeniem, nie może być niepożytecznem.

Nie na tem jednak tylko ogranicza się pożyteczność pamiątkowego polskiego Muzeum zagranicą. Polska, jako państwo i jako naród, pomimo że bytowanie polityczne postradała, stanowiła i stanowi, politycznie i cywilizacyjnie, część integralną rzeszy narodów europejskich. Życie jej, tętniąc i rozwijając się wewnątrz, wychodziło na zewnątrz drogą wymiany i odciskało ślady moje w świadectwach historycznych, w przejawach naukowych i artystycznych. W Europie, gdzie się jeno zwrócimy, wszędzie się z pamiątkami, odnoszącemi się do bliższej i odleglejszej ojczyzny naszej przeszłości, spotykamy. Nie masz prawie muzeum, galerji, archeologicznego zbioru, w którym by takowych nie było. Zwiedzającemu np. w Genewie arsenalik wpadają w oczy kosy nasztorcowone, szeregiem ustawione; pyta, co one znaczą i dowiaduje się, że to — « kosy polskie ». Po wszystkich bibljotekach poważniejszych, śród rękopisów pożółkłych, druków dawnych, paleotypów, inkunabułów, Polska się przebija. Dostały się tam one wypadkiem, bibljoteki bowiem, galerje i muzea w Niemczech, Francji, Anglji, Włoszech, Hiszpanji, Szwecji, Danji, zakładano nie na to, ażeby w nich pamiątki polskie gromadzić. Weszły przeto one do składów, jak rzekliśmy wyżej, wypadkiem — skąd? — z rąk prywatnych. Świadczy to, że w rękach prywatnych za granicami Polski znajduje się pamiątek polskich dużo, skazanych na zatratę, od której ratować je może zakład przeznaczony na cel ten specjalnie. Gdyby nie co innego, tylko to jedno było zadaniem Muzeum rapperswylskiego, już by pożyteczność onego najmniejszej nie ulegała wątpliwości.

Pożyteczność ta przedstawia się podwójnie: raz, jako ratowanie skazanych na zatratę pamiątek, powtóre, jako ogniskowanie takowych. To ostatnie tłumaczy się samo. Okaz chociażby najważniejszy, tyczący się Polski, złożony w muzeum londyńskiem lub paryzkiem, ginie w masie, będąc co najwyżej ciekawością, która, osamotniona, poważniejszego posiadać nie może znaczenia. Przytoczony przez nas przykład kós sztorcowanych jest wymownym tego dowodem. Kosy polskie, luboć na widnem wystawione miejscu, nikną w obec buław, dzid, mieczów, samopałów i rynsztunków, ilustrujących dzieje walk, jakie Genewa o niepodległość swoją staczała. Do walk tych kosy nasze nie stosują się. Znaczenia nabrałyby one wówczas, gdyby zwiedzający arsenał przeniósł z nich wejrzenie na okaz chociażby najdrobniejszy, ale przyozdobiony nazwiskiem Kościusz-

ki, Głowackiego, Swistackiego; gdyby uwagę jego zwrócił na siebie kulami poszarpany sztandar z orłem białym, gdyby dalej językiem przeszłości przemówiły do niego przedmioty, ilustrujące historję polityczną i umysłową Polski. Zogniskowanie pamiątek polskich zagranicą w jednem miejscu utrzymuje Polskę w tej z Europą styczności, która się jej należy z prawa, nabytego przez nią dzięki zasługom, jakie ona w zakresach politycznym i cywilizacyjnym złożyła. Istniała jako państwo, wartujące na rubieży europejskiej; istnieje jako naród, snujący z siebie przejawy z życia samoistnego. Brała i bierze udział w intellektualnym Europy rozwoju. Na drodze tej nie przestaje znaczyć i ważyć i — znajduje się w obecnej chwili w obec usiłowań, mających na celu to jej znaczenie i tę jej wagę w niwec obrócić.

Ostatni ten punkt podnosi ogromnie zasługę założyciela Muzeum rapperswylskiego. We środku, w sercu Europy postawił on świadectwo bytowania Polski, bytowania nie w postaci wyrazu etnograficznego, rozkawałkowanego na prowincje, przylutowane do państw, co ją rozebrały, ale w wyrazie zarówno naturalnego, jak nabytego, do samoistności narodowej prawa. Prawo to w zamku rapperswylskim wypowiada się otwarcie i jasno, bez oglądania się na konwenanse dyplomatyczne, których natura jest zmienną, bez względu na cokolwiek i na kogobądź. «Chodź i patrz — przekonaj się naocznie!»... — powiada ono do bałamuconej przez piętnowanych pieczęcią urzędową zaborców Polski uczonych i mężów stanu Europy — «patrz i sprawdzaj!...»

Zakład to jest ogromnie pożyteczny: jako obezpieczenie pamiątek polskich na wszelki wypadek; jako skupienie pamiątek tych w jednem miejscu i nadanie im przez to znaczenia naukowego; jako wreszcie świadectwo zaprzeczanego, ale niezaprzeczonego ani przedawnionego prawa Polski do bytowania narodowego samoistnego.

Założyciel pożyteczność rozumiał i na tem głównie zasługa jego polega. Umiał pożyteczność zrozumieć; umiał Muzeum postawić; lecz nie umiał zakładu zaopatrzeć w warunki, obezpieczające istnienie onego. Jest to zadanie do rozwiązania. Zadanie to spada przedewszystkiem na Zarząd, o którego chęciach jak najlepszych wątpić nie mamy prawa. Same atoli chęci nie starczą. Wyłożyliśmy pożyteczność zakładu w tym celu, ażeby zainteresować nim ogół polski tak zagranicą (w Europie i Ameryce), jak w kraju i wywołać z jego strony spółdziałanie w sprawie nietylko utrzymania, ale rozwijania i doskonalenia zakładu pożytecznego.

Po zjeździe, będziemy mieli w materji tej do pomówienia jeszcze i jeszcze.

KORRESPONDENCJA
«Wolnego Polskiego Słowa»

Warszawa, 25 czerwca 1890.

Nie bardzo by was chyba interesowało, gdybym wam pisał o jarmarku na wełnę, albo o projekcie bulwarów, albo o wypadku na Wiśle (utopiło się trzech wioślarzy), albo o czemś innem z kroniki wypadków potocznych. Trudnią się tem pisma tutejsze, którym o czem innem pisać nie wolno. Byłaż tu heca z powodu przenosin zwłok Mickiewicza do Krakowa! Wszystkich wydawnictw brukowych i poważnych, tygodniowych i codziennych, postępowych i konserwatywnych, interesem żywotnym było korzystanie ze sposobności rozpisywania się o przedmiocie dla ogółu czytelników sympatycznym i ciekawym. Ileż by to czytelników przybyło! Jak by się sprzedaż podniosła! Ponieważ zaś przeniesienie zwłok zeszło się z momentem odnawiania prenumeraty półrocznej, więc by i prenumerata podskoczyła. Okazja nastręczała się świetna, doskonała, jedyna — cóż jednak! — dla tego właśnie, że się taka nastręczała okazja, cenzura o Mickiewiczu pisać zakazała. Żadne nie pomagały instancje. Wydawnictwa poruszyły sprężyny wszystkie; kołatały za pośrednictwem rozmaitych osób wpływowych do Jankula, do Hurki, do Hurkowej, do Apuchtina, do Broka, do Kleingelsa. Nic nie pomogło. Niezłomność moskiewska stanęła twardo, jak skała, u stóp której rozbijają się i konają szemrzące fale. Zakazu nie cofano i nie cofnięto by do końca, gdyby się szemranie fal nie przeniosło z Warszawy do Petersburga. Kołatanie w Petersburgu wyjednało cofnięcie z restrykcjami, tyczącemi się tygodników. Tygodnikom pisać pozwolono pod tym warunkiem, ażeby nie dotykały struny uczuciowej, działającej na nerwy. Wykazuje to troskliwość o zdrowie nasze rządu w obec nerwopatji ogólnej, w wieku naszym panującej. Struna uczuciowa wskazaną została na milczenie; jej dotykać nie wolno — zakazano; nakazano za to cenzurze czuwać, ażeby się w artykułach odnośnych uwydatniało jaknajmocniej ciężenie Mickiewicza ku Rossji. W kierunku tym obrabia wieszcza telimenizm i dla tego zapewne, najpierwszym z tygodników, któremu kaganiec twardy zmieniono na luźniejszy nieco, był tygodnik w Petersburgu wychodzący. Nastąpiło to na kilka dni przed obchodem pogrzebowym, z którym zawiadomienia telegraficzne pisma codzienne podawały nie własne, ale przechodzące przez Agiencję północną i to nie wszystkie. Cenzura, zawsze ze względu na strunę uczuciową, puszczała niecodziennie niektóre jeno.

Czyż nie jest to prosta szykana? Czyż rząd przypuszczać może, ażeby nas nie zelektryzowała najbardziej krótko i sucho podana wiadomość o takim, jak sprowadzenie do Krakowa prochów Adama, fakcie? Czyż może on przypuszczać, ażeby wiadomość ta nie dostała się do nas bez telegramów nawet? Jeżeli moskale chcieli radykalnie drażnieniu nerwów polskich zapobiedz, powinni byli w miesiącach maju i czerwcu zamknąć granicę dla wszelakich z zachodu i południa przedostających się wieści. Powinni byli nie wpuścić do Polski ani jednego podróżnego, ani jednego listu. Byli byśmy nie wiedzieli i bylyby nerwy nasze pozostały w spokoju. Dzięki zaś półśrodkowi, jakiego się najserdeczniejsi nasi chwycili, ujawniła się tylko z ich strony szykana, akcentująca nienawiść władzy i usprawiedliwiająca tę nienawiść, jaką my w głębi dusz i serc naszych do panowania moskiewskiego żywimy. Stosunek nasz do rządu zaborczego wytłumaczył Mickiewicz:

> ..... «Pókim był w okowach,
> Pełzając milczkiem, jak wąż, łudziłem despotę.»

Stosunek ten rozszerzy się i pogłębi po tej szykanie, oburzającej Moskali samych. Nierewolucjoniści zgoła ramionami wzruszają, nazywając ten specjalny zakaz, jedni, grzeczniejsi «głupstwem», drudzy, brutalniejsi — «świństwem». Mają rację i jedni i drudzy; guwernamentaliści jednak z góry sobie wyjście obmyślili, szykując zakaz, jako świadectwo obojętności opinii publicznej w «kraju nadwiślańskim» w obec wspomnień narodowych polskich. Podobną sztukę urządzili z teatrem moskiewskim. Nakazali dziennikom o teatrze pisać z pochwałami i następnie chwalili Polaków za budzenie się śród nich «skłonności słowiańskich».

Słowianie ostatnimi musieliby być chyba głupcami, gdyby się na sztukach tych nie poznawali.

Nie sposób, ażeby uwagę ich nie zwróciło na siebie milczenie publicystyki warszawskiej w momencie, kiedy o miedzę sposobią się Polacy do uczczenia pogrzebem człowieka, którego gieniusz jaśnieje w Polsce, w Słowiańszczyznie, w Europie, w całym świecie ucywilizowanym. Nie sposób, ażeby się o powód tego milczenia dziwnego dowiedzieć nie zechcieli. Domyślą się — no i ta rzeczniczka, ta przedstawicielka, wyobrazicielka, protektorka Słowiańszczyzny, za jaką się tak nalegająco podaje Rossja, wydać się im musi mocno moskiewską. My [illegible]tem ostatecznie nie stracimy. Przekonamy się o fałszu wmawianego w nas pokrewieństwa pomiędzy messjanizmem Mickiewicza a messjanizmem Chomiakowych i o prawdzie tego, że ... «dwie Alpów spokrewnione skały... *na wieki* rozerwał nurt wody.» Tak — na wieki. To, że «na dżdżu stali dwaj młodzieńce pod jednym płaszczem» dowodzi, że jeden z nich, «wieszcz russkiego narodu» — zapewne Rylejew, którego szlachetną szyję Mickiewicz ściskał — miał płaszcz; drugi zaś, «pielgrzym, przybylec z Zachodu, nieznana carskiej ofiara przemocy», płaszcza nie miał: przemoc carska mu go z ramion zdarła. Po szykanie tej, wypośrodkowane z messjanizmu i z owego płaszcza bałamuctwa nie trafią już do głowy naszej. Przypuszczać nawet się godzi, że wywietrzeją z wielu głów, do których trafiły. Wierzchołki polski i moskiewski, chociażby się jak ku sobie chyliły, *na wieki* rozrywa nurt wody. Istnieje pomiędzy niemi «rów i przedział», którego nie zapełnią faszyny przez patrjotów petersburskich rzucane z gorliwością lepszej godną sprawy.

Moskale rzucają faszyny na swój sposób. Wspomniałem poprzednio o szczegółnego rodzaju majówkach, urządzanych dla uczniów gimnazjalnych. Jeżeli się nie mylę, pisałem o jednej, o pierwszej. Rozpoczęło się to od majówki 2go gimnazjum, składającego się przeważnie z młodzieży rossyjskiej. Powiodła się ona nieosobliwie, z powodu deszczu. Za to inne powiodły się dobrze. Odbywały się one w porządku takim. Młodzież szykuje się na podwórzu szkolnem i pod dozorem dyrektora, inspektora i nauczycieli, a pod dowództwem nauczyciela gimnastyki, którym jest officer, rusza, mając na czele swojem muzykę puł-

nie tylko się w «kraju nadwiślańskim» język moskiewski nie przyjmuje, ale się moskale polonizują, przypisuje to istnieniu uniwersytetu warszawskiego. Z racji tej proponuje przeniesienie takowego. «Zdaniem naszem — pisze — niemałem jest nieszczęściem istnienie w Warszawie uniwersytetu i bardzoby było dobrze przenieść go do bardziej zacisznego miasteczka. Historja udziela nam dobrych pod tym względem skazówek; przypomnieć tylko sobie wypada, jak rząd postąpił z uniwersytetem wileńskim a później z brzeskim korpusem kadetów.» Ot na jakie to moskale trafiają sposoby — dzięki znajomości historji.

*
* *

= *Symptomaty nowej ery w Prusiech.* — P. Wincenty Bolewski, redaktor odpowiedzialny *Dziennika Poznańskiego*, skazany był na trzymiesięczne więzienie wyrokiem poznańskiego sądu karnego za przestępstwo prasowe. W więzieniu przez cały czas, mimo protestu, zmuszony był do darcia pierza i przebierania grochu. Dawniej, za starej ery, nie zmuszano redaktorów do podobnych robót. Nowa era zaznacza się obiecująco.

*
* *

= *Kolonizacja w Wielkopolsce.* — Niemcy nie jednakowo zapatrują się na postępy giermanizowania Poznańskiego. Według korespondenta *Münchener Neueste Zeitung* za lat pięćdziesiąt żywioł polski upadnie całkowicie. Na to odpowiada *Posener Zeitung*, że dzieło kolonizacji zawsze jeszcze na słabych stoi nogach. Wykupiona szlachta znów gdzieindziej na wsi osiada, albo też po miastach dalej tej samej służy sprawie. Czy zaś niemieccy koloniści na trwałe wytrzymają w nowych siedzibach i do zgiermanizowania się przyczynią, przyszłość dopiero okazać może.

*
* *

= *Coraz to lepiej.* — Zawiązało się w Paryżu stowarzyszenie pod nazwą: *Société des Amis de la Russie.* Protektorami i dyrektorami onego są: grł. dywizji Rolland, admirał Le Timbre, grł. Thory, admirał Fleuziot de Langle, markiz de Saint-Yves, baron de Cambourg, dr. Labonne i in. Ważniejsze z programu ustępy są następujące: Naród francuski chowa w głębi serca pamięć oddanych przez Rossję usług i nieznaniedbuje żadnej sposobności okazania uczuć wdzięczności swojej. Z drugiej strony wielka liczba patrjotów rossyjskich przekonaną jest, «że do spokoju Europy potrzeba — według słów Aleksandra I wyrzeczonych na kongresie wiedeńskim — ażeby Francja wielką i silną była. Wynikł stąd prąd wzajemny sympatji, których utrzymywanie i wzmacnianie jest jak najbardziej potrzebnem. Członkowie komitetu mają zaszczyt odzywać się do wszystkich bez różnicy stronnictw Francuzów, którzy w serdecznem z Rossją porozumieniu widzą rękojmię niepodległości i całości ich ojczyzny. Będą oni pracowali nad zaznajamianiem z wielkiem cesarstwem północy, z jego cywilizacją, jego interesami zewnętrznemi spólnemi z interesami Francji, nad rozwojem i ułatwieniem handlowych, bardzo już czynnych między dwoma krajami stosunków, nad obroną stosunków przyjaźni pomiędzy dwoma narodami przeciwko wszystkim przedsiębiorstwom i intrygom.» *Rien de la Sibérie* — kończy *Journal de Genève*, z którego śmy przetłumaczyli odezwę powyższą. Jakże z niej drwić muszą moskale!..

*
* *

= *Stosunki zarobkowe u nas.* — Prowadzona w magistracie miejscowym statystyka przemysłu łódzkiego wykazuje, że w r. 1889 we wszystkich zakładach przemysłowych w m. Łodzi pracowało 29,449 robotników, w tej liczbie poddanych zagranicznych 1,322. Sumę zarobków wypłaconych w r. 1889 wszystkim robotnikom obliczono na rsr. 6,853,329. Wypada po 63 z czemeś kopiejek dziennie na głowę. Z tego się człowiekowi z rodziną zwłaszcza utrzymać trudno, dziwić się przeto nie można wzrastającemu niezadowolnieniu. — Zakłady przemysłowe przerobiły materjału surowego, nabytego za granicą za rsr. 14,851,483, nabytego w kraju za 16,671,004, a cały ich wytwór przedstawiał wartość rsr. 53,245,276. Sprzedano w ciągu roku towarów wyrobionych za rsr. 33,505,940. — Budżet zeszłoroczny fabryki Scheiblera przedstawia czystego zysku rsr. 1,310,126, a oprócz tego na amortyzację oraz kapitał zasobowy przeznaczono rsr. 630,083.

*
* *

= *Mappa ludów słowiańskich.* — Tygodnik *Słowianskija Izwiestja*, przy założeniu którego p. Piltz dokonał znane pojednanie pomiędzy Polską a Moskwą, jako premium dla prenumeratorów swoich dał wykonaną przez p. Zarjenkę, rytowaną i w dziewięciu barwach odbitą «Mappę ludów słowiańskich». Jest to wielki arkusz (35 cali długości, 30 szerokości), ogarniający ląd europejski przez Słowian zamieszkany. Pod względem technicznym nic mappie zarzucić nie można. Dołączone do mappy tablice pouczają, jak ludy słowiańskie oblicza Słowiańskie Towarzystwo. Otóż według obliczenia tego *Russkich* zamieszkuje w Europie 1 521,000 (w Rossji 66,388,000, w Austro-Węgrzech 3,096,000, w Rumunii 16,000 i t. d.), w Azji 3,000,000, w Ameryce 18,000. Granica zachodnia plemienia russkiego idzie od Narwy na Psków, Dynaburg, Wilno, Suwałki, Białystok, Sokołów, Garwolin, Nową-Aleksandrję (Puławy), Janów, Biłgoraj, Jarosław, Przemyśl, Nowy Sącz, Bardijów, Preszów i Ungwar. — *Polaków* zamieszkuje w Europie 11,024,000 (w Rossji 5,912,000, w Austrji 2,654,000, w Niemczech 2,454,000, we Francji 8,000, w Anglii 5,000) i w Ameryce 5,000. Nadto w Prusiech mieszka 150,000 Kaszubów. — *Serbów* i *Chorwatów* zamieszkuje w Europie 6 milj. 119,000, w Ameryce 10,000. — *Czechów* i *Morawian* w Europie 4,865,000, w Ameryce 250,000. — *Bólgarów* w Europie 3,112,000. — *Słowaków* w Europie 2,224,000. — *Słoweńców* w Europie 1,290,000. — *Łużyczan* w Europie 136,000. — Razem tedy kulę ziemską podług pana Zarjenki zaludnia 101,724,000 Słowian. Ze względu na wyznanie autor mappy naliczył 68,297,000 Słowian prawosławnych, 21,286,000 katolików, 3,276,000 unitów, 3,276,000 starowierców, 1,436,000 protestantów i 900 mahometan. Abecadła cyrylickiego używa Słowian 76,256,000 (Rossjanie, Bólgarzy, Serbowie), łacińskiego 22,185,000 (Polacy, Czesi, Chorwaci, Łużyczanie). Zaznaczyć należy «nieumyślne» omyłki: 1° policzenie za jedno Rossjan (Moskali) i Rusinów; 2° umniejszenie ogólne o miljonów parę liczby Polaków; 3° podanie liczby Polaków w Ameryce przynajmniej o sto razy mniej.

*
* *

= *Moskale na Rusi.* — Moskalom, co na Rusi, w skutek ukazów, zabraniających Polakom kupowania dóbr ziemskich, majątki za bezcen ponabywali, wcale się dobrze nie powodzi. Według memorjału dla kijowskiego generał-gubernatora, zamieszczonego w *Noworossyjskim Telegrafie*, czują się tam oni w kraju obcym i nieprzyjaznym. Niesprzyja im szlachta polska, bardziej zaś jeszcze niesprzyjają chłopi-Rusini. Tych ostatnich, według memorjału, pobuntowali przeciwko właścicielom posiadłości wielkich nasłani z Rossji mirowi pośrednicy (sędziowie pokoju) i rozzuchwalili. Skutkiem tego nabywce moskale sami w majątkach mieszkać nie mogli, odłużali się i wysprzedawali; Drenteln starał się złemu zaradzić i w celu tym przedsiębrał środki, utrudniające położenie Polaków, lecz nie poprawiające położenia Moskali. Nie zdołał on zapobiedz buntom chłopskim, zdarzającym się po największej części w majątkach moskiewskich. Dziś na Rusi Moskale są w ogóle odłużeni. Wyjątek od tej reguły jest bardzo nieznaczny. Zadanie abrusienja spadło na barki generała Ignatiewa i zachodzi wielkie pytanie, czy on mu podoła.

*
* *

= *Na Kaukazie.* — Trzy ważne — czytamy w *Nowej Reformie* — nadeszły w ciągu ostatnich kilku miesięcy z Kaukazu wieści: Dymissja generał-gubern. ks. Dundukowa-Korsakowa; niezmiernie liczna emigracja ludności mahometańskiej z pogranicza Kaukazkiego; wreszcie wzmocnienie na Kaukazie siły zbrojnej i nowe wydatki na cele strategiczne i fortyfikacyjne. Nie jest to bynajmniej zestawienie przypadkowe. Trzy te fakta, na pozór odosobnione, w ścisłym są związku. Emigracja kilkudziesięciu tysięcy ludności miejscowej jest niezaprzeczonym symptomatem niezadowolenia, wyrazem ciężkich i nieznośnych warunków bytu; dymissja naczelnika rządu — niezaprzeczonem stwierdzeniem tego niezadowolenia, urzędowem wyznaniem niepowodzeń polityki rossyjskiej na Kaukazie. Trzecia wreszcie nowina — o nowych zarządzeniach wojskowych, wskazuje jasno, że rząd rossyjski zna jeden tylko środek pacyfikacyjny, jedyny sposób rozwiązywania kwestyj narodowych i społecznych: siłę pięści — i środek ten zawsze z nową stosuje energją i wytrwałością zarówno na Kaukazie, jak w Królestwie Polskiem, zarówno w Finlandji, jak na Litwie i Rusi.

*
* *

= *Zabytek mowy polskiej.* — Do najdawniejszych pomników języka polskiego, jakiemi są: pieśń «Boga Rodzico» i psalm 50, przybył wynaleziony w Petersburgu przez Dra Brücknera, profesora berlińskiego, ułamek rękopisu, zawierającego ułamki kazań o św. Katarzynie, o św. Mikołaju, o Trzech Królach, na dzień N. Panny Gromnicznej i o świętych aniołach. Kazania te wielce są ciekawe pod względem językowym i paleograficznym. Odnoszą się one do w. XIII i świadczą, że już w wieku XIII posiadaliśmy zbiory kazań czysto polskich, że już kazania nie tylko były mówione, ale i pisane po polsku na większą skalę. Fakt ten posłuży do badania początków języka polskiego i pierwotnej onego pisowni.

*
* *

= *Głód ducha.* — Dzienniki poznańskie ogłosiły przepiękną odezwę zarządu «Towarzystwa czytelni ludowych», wydaną pod hasłem: «Na głód duchowy!» Zarząd wzywa o przystępowanie do Towarzystwa z regularną składką i jednorazowym dat-

kiem. Przytaczamy odezwy tej ustęp następujący: «Towarzystwo nasze zaspakaja, o ile sił mu starczy, głód duchowy; ale iluż łaknących musi odejść od szafarni naszej z głodem niezaspokojonym, skoro się zapasy co chwila wyczerpują. Taka chwila nastała znów dziś; dla tego wołać musimy do naszych szanownych delegatów, kolektorów i członków, a wszystkich ludzi dobrej woli, żeby wszystkiemi sposobami starali się usunąć z pośród nas ten głód duchowy, wzrastający z dniem każdym.» Tow. czytelni ludowych założyło już z górą 1000 czytelni i dziesiątki tysięcy książek polskich dało w ręce ludowi w Poznańskiem, na Prusach, w Warmii i na Szląsku. Działalność onego jest szeroko rozgałęziona.

*
* *

= *Russica.* — Czytamy w *N. Reformie*: «Do *Reichs.-Corresp.* donoszą z Warszawy, że nowa cerkiew prawosławna, na której budowę preliminowano miljon rubli, ma być zbudowana na Saskim Placu. — Rząd rossyjski zamierza wkrótce wydać ustawę, mocą której nie będzie wolno dziennikarzom posyłać artykułów do pism zagranicznych, a korespondenci do dzienników po za obrębem Rossji mają złożyć wysokie kaucje, aby w razie rozszerzania niemiłych dla rządu wieści, można z kaucji potrącać kary pieniężne. — Również utworzył rząd rossyjski komisję z 4ch członków, pomiędzy którymi znajdują się minister spr. wewn. Durnowo i jego towarzysz Plewe, w celu ułożenia projektu do ustawy, regulującej stosunki Izraelitów w Rossji.» Żydzi w Królestwie mają być pod te same co w Cesarstwie prawa, co do władania majątkami i osiedlania się po wsiach, podciągnięci.

*
* *

= *Za dużo szkół.* — Dzienniki moskiewskie, między innemi *Warsz. Dniewnik*, zapowiadają zniesienie w okręgu naukowym warszawskim kilku gimnazjów. Natomiast założone być mają szkoły fachowe Założenie szkół fachowych odpowiadałoby potrzebom, ale bez uszczerbku edukacji ogólnej, której niedostateczność dotkliwie czuć się daje w Polsce.

*
* *

= *Z Krajów zabranych.* — Czego się Moskwa lęka najmocniej, wykazuje to *Kijewlanin*, który zamieszcza następujące grł.-gub. kijowskiego rozporządzenie, datowane dnia 6 marca: «W ostatnich czasach w Kraju południowo-zachodnim zaczęły się powtarzać wypadki wykrycia szkół prowadzonych potajemnie, tudzież niedozwolonego nauczania dzieci. Ze względu na szczególną *szkodę*, jaką przynoszą rzeczone naruszenia prawa o wychowaniu młodzieży w kraju najwyżej powierzonym mej pieczy, opierając się na punkcie A i B. art. 15 najwyżej zatwierdzonych przepisów o wzmocnionej ochronie, uznałem za odpowiednie wydać dla Kraju południ.-zach. następujące obowiązujące postanowienie: 1° Surowo przypomina się wszem i każdemu po szczególe o obowiązku bezwarunkowego wypełniania prawa — wzbraniającego urządzać i otwierać wszelkiego rodzaju szkół i zakładów naukowych, tudzież uczenia dzieci i wykładu nauk przez osoby nie mające wymaganych świadectw. — 2° Winni zakładania i otwierania wspomnionych powyżej szkół, zakładów wychowawczych i naukowych bez zezwolenia rządu, podlegają w porządku administracyjnym (bez sądu, *przyp. Red.*) karze pieniężnej do 500 rsr. lub aresztowi do trzech miesięcy. Wysokość kary pieniężnej lub czas trwania aresztu określa p. grł.-gub. na mocy przedstawień odnośnych gubernatorów. Wykryte zaś szkoły i zakłady wychowawcze i naukowe natychmiast mają być zniesione z rozporządzenia odnośnych gubernatorów. — 3° Osoby, którym dowiedziono, iż bez pozwolenia prawnego uczą dzieci, podlegają na pierwszy raz karze pieniężnej do rsr. 75 lub aresztowi do trzech tygodni, na drugi raz karze pieniężnej do wysokości 150 rsr. lub aresztowi do 6 tygodni. Wysokość kary pieniężnej lub aresztu ustanawia się w takim porządku, jak w art. poprzednim.» Komentarza na to niepotrzeba. Jest to skazówka pewna kierunku, w którym się zwrócić powinny polskie usiłowania patrjotyczne.

*
* *

= *O puszczy Białowieżskiej* ciekawe *Grażdanin* podaje szczegóły. Zajmuje ona obszar 115.000 dziesięcin. Przestrzeń ta podzielona na 665 dwuwiorstowych wydziałów, podzieloną być ma na wydziałów 1,330. Administracja, znajdująca się pod władzą ministerstwa dworu, podniosła dochód z drzewa, sprzedawanego za granicę, pobudowała nowe drogi, zaprowadziła pocztę, telegrafy i telefony i pomnożyła straż leśną, która ze względu na strategiczną puszczy doniosłość postawioną być ma na stopie wojennej. Dzięki troskliwości dozoru, żubry, które wszędzie indziej wyginęły, chowają się coraz lepiej. Dotkliwie czuć się daje brak kolei żelaznej, uniemożliwiającej wywóz drzewa opałowego. Dla rodziny carskiej w głębi puszczy buduje się pałacyk myśliwski. Pałacyk jest już na ukończeniu i tego jeszcze lata będzie gotów na przyjęcie dostojnych gości, szukających w łowach sposobu na zabijanie czasu, z którym nie wiedzą co począć. Dla ich to zabawy rozciągnięto dozór pilny nad odwiecznemi lasami i nad zwierzostanem, składającym się z żubrów, łosi, jeleni, dzików i rozlicznego ptactwa. Do puszczy Białowieżskiej odnosi się podanie o mateczniku, zużytkowane przez Mickiewicza w «Panu Tadeuszu».

W niej i przytykającej do niej Swisłockiej obliczono grubą zwierzynę tam się gnieżdżącą; obrachunku dopełniono przeważnie na zasadzie śladów, pozostawionych przez zwierza na śniegu. Jak się okazuje, w puszczy Białowieżskiej znajduje się: żubrów sztuk 341, łosi — 253, jeleni — 5, sarn — 438, dzików — 300; nadto w zwierzyńcu: żubrów — 97, jeleni — 260, sarn — 5 i dzików 60. W puszczy zaś Swisłockiej: żubrów 97, łosi — 107, sarn — 97, dzików — 40. Łosie, sarny, jelenie i dziki znajdują się po lasach na Litwie, Białorusi i Wołyniu; żubry nigdzie już więcej, jak w dwóch wyżej wymienionych puszczach.

SPRAWY EMIGRACYJNE

Z Rapperswylu.

Ze ścisłego rozpatrzenia przez Radę zawiadującą Muzeum narodowem okazało się: 1° że na Muzeum żadne nie ciężą długi; 2° że z funduszu stypendialnego Krystyna Ostrowskiego ani jeden centim uronionym nie został. Bliższe szczegóły do numeru następnego.

NEKROLOGJA

†

Stanisław MALINOWSKI,

Oficer wojsk polskich z r. 1831, Oficer oświaty publicznej, dyrektor Szkoły polskiej, mąż cnót i zasług pełen, zmarł d. 2 lipca w Paryżu, w 78 r. życia. Pogrzeb odbył się d. 5 t. m. Kościół Panny Maryi na Batignolach, w którym się odbyły egzekwie, był przepełniony. Ksiądz Witkowski, przełożony Missyi Polskiej w Paryżu, celebrował. Pomimo niepogody i ulewnego deszczu, orszak pogrzebowy złożony z uczniów, kolegów i spółwygnańców był liczny. Nad grobem przemawiali: 1° ksiądz R. Wilczyński; 2° Dr Ksawery Gałęzowski jako prezes, w imieniu Rady szkolnej; 3° Dr Jasiewicz (po francuzku), w imieniu Byłych Uczniów Szkoły polskiej; 4° Professor Wacław Gasztowtt. Zwłoki złożono w wspólnym grobie, gdzie spoczywają Leonard Rettel i Kazimierz Gregorowicz. Cześć pamięci zasłużonego Polaka!

†

Józef Radomiński, uczestnik powstania 1863, kustosz muzeum rapperswylskiego, zmarł d. 24 czerwca w Rapperswyl w 72 r. życia.

†

Euz. Ostrowski, oficer wojsk polskich z r. 1831, zmarł we Lwowie.

†

Maksymilian Edward Wincenty z Goraja Breza, oficer b. wojsk polskich, ur. r. 1808, zmarł w Więckowicach pod Poznaniem.

†

Karol Cieszkowski, uczestnik usiłowań r. 1863 64, właściciel Horodła, zmarł w Warszawie d. 21 czerwca w 61 r. życia.

†

Apolinary Hoffmeister, sybirak, nauczyciel muzyki w Krakowie, umarł także d. 1 lipca.

Odpowiedzi od Redakcji.

Korespondencje z Krakowa i ze Lwowa otrzymaliśmy w dniu 15 b. m., a zatem już zapóźno do nru 69, umieścimy je w numerze następnym.

SKŁADKA NA SKARB POLSKI

(złożono w Administracji « W. P. Słowa. »)

PP. Eisenbeth ojciec, z Szwajcarji.............. Fr. 5
— synowie Maurycy i Albert (z własnej ich skarbunki)........................ 5

Wszystkie składki złożone w administracji « W. P. Słowa », od dnia 1go stycznia do dnia dzisiejszego oddane zostały Zarządowi Skarbu Narodowego w Paryżu.

Ob. H. Tchórzewski, krawiec, **40, rue du Marché, à Genève,** uprasza uprzejmie ob. J. Turskiego o przysłanie mu adresu swego.

Le gérant-propriétaire : *A. REIFF*

Paryż. — Druk. polska, A. Reiffa 3, rue du Four.